

Marek Domagalski

Dane osobowe przed komisją śledczą i weryfikacyjną: ksywy nie mogą skrywać nazwisk

Publikacja: 02.11.2017

Jeden z kupców roszczeń do nieruchomości warszawskich Marek M. (P) stawił się jako strona postępowania, przed komisją weryfikacyjną ds. reprivatyzacji, 31 bm. w siedzibie Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie. Marek M. ma prokuratorskie zarzuty w innym śledztwie ws. warszawskiej reprivatyzacji. Komisja na posiedzeniu zajmuje się reprivatyzacją nieruchomości przy ul. Nabelaka.

Nie ma podstaw do krycia nazwisk pod inicjałami lub gangsterskimi ksywami przed komisją śledczą i weryfikacyjną.

Przed komisjami ds. Amber Gold i weryfikacyjną często padają określenia w rodzaju: państwo P., pan P., pan O., mecenas N., „Tygrys” itp., zarówno z ust członków komisji, jak i świadków oraz pełnomocników.?

To nowe zjawisko, dla którego nie ma podstaw prawnych – zgodnie wskazują prawnicy zajmujący się tematyką dóbr osobistych.

PSEUDOJAWNOŚĆ, PSEUDOOCHRONA

W przepisach regulujących postępowanie przed obiema komisjami nie ma dla ich członków czy świadków nakazu ukrywania danych takich osób. Kodeks postępowania karnego stosowany posiłkowo przed komisją śledczą czy też kodeks postępowania administracyjnego stosowany przed komisją weryfikacyjną, owszem, przewidują wyłączenie jawności posiedzenia czy inne obostrzenia, ale tylko dla prasy.

– Można wręcz wskazać, że precyzja pytania o działania konkretnej osoby wymaga podania jej danych – ocenia adwokat Dariusz Pluta. – Tak samo odpowiedź świadka, aby nie było wątpliwości, kogo i czego zeznanie dotyczy, bo będzie to tworzyło materiał dowodowy.

– Posługiwanie się przez członków komisji inicjałami jest nie tylko błędne, ale i absurdalne. Celem postępowania karnego, a także prac komisji jest przecież dotarcie do prawdy, a to wymaga precyzji – mówi adwokat Zbigniew Krüger. – Tymczasem Marcin P. to może być zarówno szef Amber Gold, jak i zupełnie inna osoba.

KOMISJA TO NIE GAZETA

O ochronie personaliów mówi natomiast prawo prasowe: prasa nie może publikować danych osobowych i wizerunku osób, przeciwko którym toczy się postępowanie prokuratorskie lub sądowe, chyba że prokurator lub sąd uchyli ten zakaz.

– Trzeba odróżniać postępowanie przed komisją od postępowania karnego, w konsekwencji relacje medialne z jednego lub drugiego. Poza tym ani komisja, ani świadkowie takim rygorom nie podlegają – wskazuje adwokat Krzysztof Czyżewski.

– Prawo prasowe ma chronić prywatność podejrzanych i oskarżonych i ochrona ta musi być rzeczywista, a nie fasadowa. Jeżeli stroną postępowania jest osoba, którą łatwo zidentyfikować, to użycie inicjału i tak do tego nie wystarczy, a nieraz jest wręcz absurdalne – dodaje mecenas Krüger.

Czym zatem tłumaczyć ten nowy zwyczaj?

– Ta ostrożność ma chyba ograniczać ryzyko roszczeń stawianych przez takie osoby. I choć jest zrozumiała w relacjach prasowych, to nie w pracach komisji – mówi mec. Pluta.

– Nawet na gruncie postępowania karnego trudno uzasadnić zakaz ujawniania danych osób biorących udział w jawnej rozprawie, kiedy na wokandzie wiszą i nazwiska, a wokół mrowie kamer i mikrofonów – wskazuje Jerzy Naumann, adwokat zajmujący się prawem prasowym. – Jak to się ma do jawności życia publicznego? Nie wiadomo. A jak do domniemania niewinności? Także nie wiadomo. Ta udawana anonimizacja na kilometr trąci fałszem. Ma wręcz odwrotny skutek. To właśnie jawność danych sprzyja zaufaniu do słuszności werdyktu sądowego – podsumowuje mec. Naumann.